



Tekst: Marek Lacki, Filip Kulpa | Zdjęcia: AV

DO TRZECH razy sztuka?

Firma ATC nie raz już pokazała, że potrafi robić bardzo dobrą elektronikę audio – i to nie tylko w postaci wzmacniaczy. Serię naszych testów tej grupy urządzeń kończy najnowsza integra SIA2-100.

Historia firmy ATC jest nierozdzielnie związana z rynkiem studyjnym i zestawami głośnikowymi – zarówno aktywnymi, jak i pasywnymi. Słabiej kojarzonym obszarem działalności firmy, i to nie tylko w Polsce, jest elektronika hi-fi. Nie znaczy to jednak, że Brytyjczycy z Gloucestershire stawiają w tej materii pierwsze kroki (patrz apla). Przetestowane przez nas parę miesięcy temu końcówka mocy P2 (AV 5/19) i odtwarzacz CD (AV 6/19) okazały się być bardzo dobrymi, dopracowanymi urządzeniami o więcej niż korzystnej jakości do ceny. Ostatnim elementem niedawno odświeżonej oferty elektroniki ATC jest mniejszy z dwóch produkowanych przez tę firmę wzmacniaczy zintegrowanych – SIA2-100. Pojawił się w sprzedaży całkiem niedawno, jako dopełnienie wspomnianego odtwarzacza CD2.

FUNKCJONALNOŚĆ I WYGLĄD

Wygląd to oczywiście rzecz gustu, jednak wydaje się, że formuła estetyczna, którą proponuje ATC jest zarówno uniwersalna, jak i ponadczasowa. Na tle konkurencji zwraca uwagę wykończenie przedniej ścianki, które bardziej przypomina szcزتkowaną stal nierdzewną niż aluminium – to wizytówka elektroniki tej marki. W odróżnieniu od swojego mocniejszego i starszego brata SIA2-150, „setka” (nazwa bierze się od wielkości mocy wyjściowej) ma węższy o jedną trzecią front (315 mm). Wysokość jest raczej typowa, zaś głębokość bardziej odpowiada tanim niż tym droższym integrom (w tym przypadku jest identyczna jak szerokość). Nietypowe, choć powtarzalne w innych wzmacniaczach ATC, jest umieszczenie po prawej stronie pokrętki głośności. Ma formę wycinka kuli, jest głęboko osadzone i nie

daje się chwycić za brzeg. Jeśli nie korzystamy akurat z pilota, trzeba złapać czarną wypustkę na pokrętle (będącą jednocześnie wskaźnikiem poziomu głośności) lub lekko je docisnąć i obrócić. Nie jest to zbyt wygodne, ale cóż – dzięki takiemu rozwiązaniu uzyskano ciekawy efekt stylistyczny. Przez większość czasu i tak będziemy korzystać z pilota, który jest wprawdzie plastikowy, ale polakierowany w podobny sposób, jak obudowa, a do tego całkiem wygodny.

Małutki wyświetlacz wskazuje aktualnie wybrane źródło. Przełączanie pomiędzy poszczególnymi wejściami czy to analogowymi, czy cyfrowymi odbywa się w pętli, a służy do tego niewielki przycisk w dolnej części frontu. Taki sam, ale umieszczony po lewej stronie, umożliwi przechodzenie pomiędzy stanem pracy a spoczynkiem (stand-by), który nie jest zbyt oszczędny, jak na dzisiejsze standardy (10,2 W poboru mocy czynnej). Na biegu jałowym pobór mocy wzrasta trzykrotnie, oszczędność jest więc spora, ale pod dłuższą nieobecność warto wzmacniacz wyłączyć przyciskiem na tylnej ścianie. Dopełnieniem funkcjonalności frontu jest gniazdo słuchawkowe w standardzie 1/4” (6,35 mm), czyli tzw. duży jack.

Ścianka tylna potwierdza to, czego można dowiedzieć się z wyświetlacza, a mianowicie to, że wzmacniacz zaopatrzono w przetwornik c/a, który oprócz najczęściej spotykanych wejść optycznego i koaksjalnego posiada także asynchroniczne wejście USB o bardzo dobrych specyfikacjach (PCM 32 bity/384 kHz oraz DSD 256). W przypadku DSD istnieje pewne ograniczenie. Obsługa najwyższego próbkowania jest możliwa w odniesieniu do komputerów Windows (konieczna instalacja

Elektronika ATC wczoraj i dziś

Pierwszym produktem elektronicznym założonej w 1974 roku przez Billy'ego Woodmana firmy ATC był moduł trójdrożnej zwrotnicy aktywnej EC23 (1982), który z powodzeniem wykorzystywano we wszystkich aktywnych zespołach głośnikowych tej firmy, aż do roku 1996, kiedy to z myślą o największych studyjnych monitorach SCM200 i SCM300 stworzono stereofoniczny Ampack SPA24-850. Z EC23 korzystały między innymi słynne monitory SCM50A (produkowane, z modyfikacjami, po dziś dzień). W tym samym roku (1996) firma ze Stroud wdrożyła do produkcji swój pierwszy autonomiczny produkt elektroniczny – był to przedwzmacniacz liniowy SCA2. Później pojawiła się końcówka mocy P6 i przedwzmacniacz CA2, następnie zadebiutowała pierwsza w historii firmy integra – SIA2-150, którą zmodernizowano w 2008 roku. Końcem 2011 roku, czyli w okresie, gdy wydawało się, że technika CD jest na wymiaru, ATC wprowadziło swój pierwszy dyskofon cyfrowy – CDA2 zintegrowany z przedwzmacniaczem i przetwornikiem c/a. 6 lat później odtwarzacz ten poddano modernizacji do wersji MkII. Najnowszymi pozycjami w katalogu elektroniki ATC są odtwarzacz CD2 oraz właśnie SIA2-100 – oba urządzenia charakteryzują się węższymi niż zwykle obudowami o szerokości 315 mm.

sterownika), natomiast w przypadku systemu Mac OS możliwe jest odtwarzanie materiału DSD128. Jak sprawa wygląda ze streamerami USB, producent nie precyzuje. Prócz wejść cyfrowych, wzmacniacz wyposażono w dwa wejścia liniowe (Aux) oraz w wyjście z sekcji przedwzmacniacza, charakteryzujące się małą impedancją wyjściową (10 Ω), co jest oczywistą zaletą. Gniazda głośnikowe są pojedyncze i do tego trochę osobliwe – w całości metalowe, nieizolowane, o bardzo wąskim rozstawie plusa i minusa. Rodzi to ryzyko zwarcia w przypadku użycia końcówek widełkowych, szczególnie, jeśli kable nie wiszą prosto w dół, będąc naciągnięte na boki. Odradzamy taką opcję – w takim wypadku bezpieczniej będzie zaopatrzyć się w kable zakończone wtykami bananowymi. To także wygodniejsze rozwiązanie ze względu na konieczność dokręcania widełek śrubokrętem.

BUDOWA

Mała obudowa wzmacniacza wymusiła nietypowy układ elementów we wnętrzu. Zamiast standardowo umieszczonych po bokach lub też pośrodku radiatorów, w SIA2-100 płaski radiator znajduje się tuż pod aluminiową pokrywą,

przykrywając ponad trzy czwarte układu. Stopnie końcowe i przedwzmacniacz zmontowano na płytce „do góry nogami”. Niniejszy opis w głównej mierze bazuje na tym, co udało się dostrzec przez kratki w spodzie obudowy oraz na informacjach od producenta. Tranzystory mocy (mosfety) przykryto bezpośrednio do radiatora. Nie zakrywa on jedynie niewielkiego fragmentu z przodu obudowy, gdzie znajduje się mała płytka SMD z układem scalonym Atmela oraz klasyczny potencjometr Alpsa (Blue Velvet) z silnikiem, odpowiedzialny za regulację głośności (fot. obok). Przetwornika c/a nie udało się zidentyfikować, ale z opisu firmowego wynika, że zastosowano układ firmy AKM. Źródłem zasilania jest nieduży transformator toroidalny. Producent nie podaje mocy wyjściowej przy obciążeniach mniejszych niż 8 omów i wydaje się, że z uwagi na powyższe jest to celowe działanie. Można założyć, że przy obciążeniu 4-omowym moc nie będzie (istotnie) większa.

BRZMIENIE

Balans tonalny tej niepozornej integracji opiera się na dwóch filarach: minimalnie ocieplonych barwach średnicy, którą umiejętnie połączono z wyraźną, nieco rozjaśnioną górą o bardzo dobrej jakości. Mimo wynikającej stąd pewnej rozbieżności charakteru, brzmienie odebrałem jako w pełni spójne. Jaśniejsza góra poprawia precyzję i wykończenie konturów średnicy. **W rezultacie brzmienie można scharakteryzować zarówno miękko i przyjemnie, jak też wyraziste i precyzyjne.** Generalnie cechuje się ono dużą kulturą, wszystko prezentowane jest w nienachalny, nienarzucający się, a zarazem dość wyrafinowany sposób. Scena jest nieco wycofana, dobrze wybudowana w głąb. Pierwszy plan nie wychodzi przed linię kolumn. Mimo tego, wrażenie bezpośredniości i namacalności jest dobre, a nawet bardzo dobre. Dzieje się tak z powodu precyzyjnego ogniskowania źródeł pozornych, szczególnie na środku; jednak drugą ważną determinantą dobrej namacalności są znakomicie nasyczone barwy. Żywe, ale jednocześnie dość słodkie. Dzięki temu wzmacniacz wciąga w odśluch. A jak to wygląda na przykładach? Ciekawych wrażeń dostarczył odśluch organów, szczególnie, że wzmacniacz był podłączony do średniej wielkości monitorów podstawkowych o dobrze kontrolowanym basie. Znając cenę integracji spodziewałem się jedynie umiarkowanie angażującego dźwięku, który nie wzbudzi u mnie większych emocji. Myliłem się. Toccata i fuga J.S. Bacha zostały przeze mnie odśluchane w całości, choć nie jest to mój



Za regulację głośności odpowiada klasyczny potencjometr Alpsa.

ulubiony gatunek muzyczny. Brzmienie organów okazało się wciągające i do pewnego stopnia ekscytujące. Nie chodzi tu tylko o ich potęgę (choć to też!), ale szczegółowość faktury, barwę, czyli składniki, które wywołują u słuchającego zaangażowanie. Z ciekawości, jak zachowa się ta mała integra na muzyce orkiestrowej, puściłem dość trudny i zarazem równie znany utwór muzyki poważnej, jakim jest „Bolero”. Duża rozpiętość dynamiczna i tonalna sprawia, że ta rozciągała dramaturgicznie kompozycja jest albo ciekawa i ekscytująca albo... zwyczajnie nudna. W przypadku ATC wysłuchałem aż dwie trzecie tego dzieła. Biorąc pod uwagę cenę wzmacniacza po raz kolejny uznałem, że to wynik więcej niż dobry.

Dynamika, szybkość w całości pasma oraz dynamika i motoryka basu są na podobnym poziomie, co sprawia, że SIA2-100 bardzo sprawnie radzi sobie także z muzyką rozrywkową i to bez



Pilot nie jest wprawdzie metalowy, ale lakierowane elementy sprawiają korzystne wrażenie.



SIA2-100 to nowoczesna integra. Wejścia analogowe ma tylko dwa, zaś cyfrowe - trzy, w tym nowoczesne złącze USB audio kompatybilne z gęstymi formatami. Nietypowo wygląda (i jest umieszczony) główny włącznik prądowy - przycisk po prawej stronie gniazda IEC.



Zaciski głośnikowe są solidne i ładne, ale ich bardzo wąski rozstaw oraz sposób zaciskania widełek zniechęca do stosowania końcówek tego typu. Zdecydowanie bezpieczniej będzie użyć wtyków bananowych.

względu na jej formę czy gatunek. Brytyjski wzmacniacz okazał się tylko odrobinę wolniejszy niż ultraszybkie combo pre/power Cambridge Audio Edge NQ/Chord TToBy. Z kolei np. na tle niedawno testowanego, a bardzo mocnego wzmacniacza TaGA Harmony 2500B, ATC jest znacznie szybszy. W tej materii wygrywa również z używanym przeze mnie jakiś czas temu, a kosztującym ponad 35 tys. zł McIntoshem MA8900. Szybkość samego basu z ATC oceniłbym na jakieś 8-9 punktów, natomiast jego dynamikę, jakość barwy, zróżnicowanie i czytelność - nawet wyżej. **Niskie tony testowanego wzmacniacza dobrze podbudowują całość przekazu, nadając mu odpowiednią wagę.** Dzięki temu nie powstaje nawet przez chwilę wrażenie, że dźwięk jest zbyt lekki. Jednocześnie dół nigdy

nie jest powiększony, nie ma go w nadmiarze w niepożądanym średnim podzakresie. Za to w kulminacyjnych momentach muzycznej akcji potrafi całkiem nisko zejść i poruszyć dość mocno membranami głośników. Ogólnie rzecz biorąc, relacja między nasycenymi barwami w całym paśmie, szybkością i dynamiką, rytmicznością przekazu została tu wyjątkowo dobrze wyważona.

WEJŚCIE USB

Parametry wejścia USB typu B wskazują, że mamy do czynienia z solidnym przetwornikiem c/a, więc tym razem obyło się bez taryfy ulgowej i postanowiłem sprawdzić, czy jest to jedynie modny dodatek, czy może jednak element wyposażenia, który faktycznie podnosi wartość użytkową tego wzmacniacza. Muszę przyznać, że byłem zaskoczony faktem, że po bezpośrednim przełączeniu się z wyjść analogowych Cambridge Audio Edge NQ bezpośrednio na wyjście streamera S0tM-a nie nastąpiła drastyczna degradacja dźwięku. Jakby bowiem nie patrzeć, wartość systemu zmalała bowiem ponad dwukrotnie, poza tym Edge NQ to jeden z najlepszych DAC-ów USB w swojej klasie. Jedyne, co dało się odczuć to delikatna zmiana charakteru dźwięku, która sprawiła, że pogorszyła się muzykalność, gładkość oraz przestrzenność przekazu. Minimalnie siadła też dynamika. Mimo to uważam, że jak na wbudowany DAC, jakość przezeń oferowana jest całkiem adekwatna do ceny wzmacniacza i w połączeniu z przygotowanym do streamingu komputerem lub dedykowanym streamerem klasy S0tM-a SMS-200 Neo jest to znakomita opcja dla osób chcących korzystać ze streamingu, jako alternatywnego źródła muzycznego.

NASZYM ZDANIEM

Pamiętam, że odtwarzacz CD2 zrobił na mnie duże wrażenie. Dedykowana integra nie jest

DYSTRYBUTOR Sound Source
www.soundsource.pl
CENA 13 290 zł
Dostępne wykończenia: srebrny



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Jedynie minimalne rozjaśnienie w górze pasma i marginalne ocieplenie środka.

PRECYZJA

W średnicy słychać lekkie zaokrąglenia, maskowane jednak dobrym wykończeniem góry.

MUZYKALNOŚĆ

Na każdej muzyce brzmi angażująco!

STEREOFONIA

W zasadzie nic dodać, nic ująć, mimo że nie ma tu spektakularnych efektów stadionowych.

DYNAMIKA

Rozpiętość dynamiczna jest znakomita, a szybkość bardzo dobra.

BAS

Czytelny, komunikatywny, zróżnicowany i dość mocny. Szybkość też jest niezła.

OCENA 92%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Wejścia: 2 x liniowe (analogowe) RCA, jack 3,5 mm; cyfrowe: Toslink, koaksjalne, asynchroniczne USB audio

Wyjścia analogowe: pre-out RCA, głośnikowe, słuchawkowe 6,35 mm

Obsługiwane sygnały cyfrowe: USB - PCM 32/384, DSD 11,3 MHz (Windows), DSD 5,6 MHz (MacOS); wejście koaksjalne - 192 kHz, optyczne - 96 kHz

Czułość i impedancja wejściowa:

500 mV / 13,8 kΩ

Moc wyjściowa: 100 W na kanał

(8 Ω, 1 kHz, obydwie kanałyysterowane)

Odstęp od szumu: >112 dB (ważony A)

Separacja kanałów: >80 dB (100 Hz - 10 kHz)

Pasma przenoszenia: 2 Hz - 250 kHz (-3 dB)

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

315 x 113 x 315 mm

Pobór mocy*: bieg jałowy - 30,5 W, stand-by - 10,2 W

* - wartości zmierzone

wcale gorsza, a co więcej, jest to wzmacniacz o dużej uniwersalności, znakomity w relacji do swojej ceny. Szczególnie, jeśli wziąć pod uwagę wbudowany DAC z porządnym interfejsem USB, które są tu czymś zdecydowanie więcej niż tylko modnym dodatkiem. Reprodukacja barw, rytmiczność i muzykalność to cechy wyróżniające tę niepozorną i funkcjonalną konstrukcję. ■

SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIE:

20 m², zaadoptowane akustycznie, kolumny na krótszej ścianie w 1/5 głębokości

ŹRÓDŁO:

S0tM SMS-200 Neo + Cambridge Audio Edge NQ

KOLUMNY:

Akkus Redwine 71 mk.2 (2018)

INTERKONEKTY:

Purist Audio Design Vesta

KABLE GŁOŚNIKOWE:

Equilibrium Equilight II (2019).

KABLE ZASILAJĄCE:

własnej konstrukcji

LISTWA:

Enerr One + kabel Enerr Transcenda

Supreme HC (20A)

STOLIK:

Rogoz Audio 4SPB3/BBS

PODSTAWKI

GŁOŚNIKOWE:

Rogoz Audio